

CLAIRE FROST

Ślub
od pierwszego
kliknięcia



Hannah
wychodzi
za mąż...

za mężczyzną,
którego
nie zna!



CLAIRE FROST

Ślub
od pierwszego
kliknięcia

PRZEŁOŻYŁA
MONIKA WIŚNIEWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Married At First Swipe

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Agata Garbowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Sylwia Chojcka

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Anastasy_helter / Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © Claire Frost, 2021

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66967-18-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

PROLOG

Hannah ścisnęła ramię taty tuż poniżej łokcia, a palce aż jej pobielaly z wysiłku. Stała maksymalnie wyprostowana w nowiutkich butach, ze ściągniętymi łopatkami, w drugiej ręce trzymając nieduży, ale ładny bukiet z hortensji i astrów. Zakołysała się lekko – wiedziała, że powodem wcale nie są szpilki, do których nie nawykła.

– Nie musisz tego robić, Hannah, skarbie. Możemy wszystko odwołać, naprawdę. Mogę mu to powiedzieć zamiast ciebie.

– Nie bądź niemądry, tato, przecież tego właśnie chciałam – upierała się. Tyle że nawet dla niej słowa te brzmiały pusto i odbijały się echem w jej głowie. – Tego właśnie chcę – podkreśliła raz jeszcze. – Naprawdę nie mogę się doczekać, aż stanę obok tego mężczyzny i rozpocznie się nasze wspólne życie.

Tata delikatnie położył jej uścisk na swojej ręce i poklepał ją po dłoni.

– Zawsze byłeś stanowczy, nawet jako mała dziewczynka. – Zaśmiał się cicho. – Ale pamiętaj, że w tej podróży nie jesteś sama. Kiedy tylko pojawią się problemy, a uwierz mi, na pewno do tego dojdzie, możesz liczyć na swoją rodzinę, naszą miłość i wsparcie.

Wprawdzie to ty idziesz do ołtarza, lecz nie robisz tego sama. Masz przy swoim boku potężnego osiłka, czyli tatę!

– I mnie! Nie zapominaj, że masz też mnie – pisnęła jej młodsza siostra przyrodnia, która stała półtora metra przed nimi i wymyślała jakiś skomplikowany układ taneczny do znanej tylko sobie melodii. – A mamusia powiedziała, że wyglądam dziś jak księżniczka, więc zamacham różdżką i rzucę czar, aby wszystko było dobrze – dodała triumfująco, wymachując plastikowym patykiem z doczepioną do niego gwiazdą, uginającym się pod ciężarem brokatu, którym hojnie go obsypano kilka dni temu.

Hannah i jej tata zaśmiali się zgodnie, a atmosfera stała się ciut mniej napięta.

Dostrzegłszy machającą Jess, ojciec zwrócił się do córek:

– To chyba sygnał dla nas. – Spojrzał na Hannah. – Gotowa?

Strzepnęła odrobinę brokatu z policzka taty.

– Gotowa.

Zgromadzone w tym dużym pomieszczeniu osoby odwróciły się i obdarzyły ich mały pochód uśmiechami, ale Hannah wzrok miała utkwiony tylko w jednej osobie: mężczyźnie czekającym na nią przed ołtarzem. Powoli się odwrócił i ich spojrzenia się spotkały.

Nareszcie po raz pierwszy zobaczyła człowieka, którego za chwilę miała poślubić.

ROZDZIAŁ 1

Jess

Jedną z niewielu cech, jakie Hannah odziedziczyła po swoim tacie, była umiejętność robienia najmocniejszego i najpyszniejszego ginu z tonikiem w dziejach ludzkości. I to właśnie był powód, dla którego ona i Jess zdążyły już opróżnić pół butelki „limitowanego rzemieślniczego ginu, destylowanego zaledwie trzy razy w roku w czasie retrogradacji Merkurego”, choć była dopiero siódma wieczorem.

– Andy i Pippa muszą ci być rzeczywiście wdzięczni, skoro przysłali butelkę takiego pretensjonalnego, koszmarnie drogiego ginu – orzekła Hannah, siorbiąc pozostały na dnie szklanki alkohol. – Nie żebym narzekała. Jest przepyszny.

– Tak się cieszę, że się zaręczyli. – Jess się uśmiechnęła. – Naprawdę wydają się stworzeni dla siebie. A jeszcze bardziej cieszy mnie to, że poznali się przez Save The Date. Jeśli więc przyjdzie im do głowy przysłać mi butelkę łez wróżki Meg, to i tak je wypiję. A skoro o tym mowa, musisz się znowu zabawić w barmankę i naszykować nam po kolejnym drinku. Właśnie sobie

przypomniałam, że mam w torbie paczkę chipsów, których nie zjadłam na lunch. Serowo-cebulowe, idealnie komponujące się z dużą porcją ginu z odrobiną toniku.

Kiedy już obie radośnie sęczyły drinki i chrupały chipsy, Jess dała najlepszej przyjaciółce kuksańca w bok i zagaiła:

– Jak się wczoraj udała druga randka? Nie miałam okazji porządnie cię o nią wypytać.

– Cóż, powiedzmy, że musiałam mieć nieźle w czubie, skoro zgodziłam się na drugie spotkanie, no a do trzeciego to już na pewno nie dojdzie.

– Dlaczego? Kiedy sprawdziłam jego profil w aplikacji, wydawał się w porządku. Miał całkiem normalne zdjęcia i nie twierdził, że pragnie się ożenić z kobietą w wieku od szesnastu do dwudziestu jeden lat.

– No ale też nie przyznał się do tego, że w wieku trzydziestu dziewięciu lat nadal mieszka w rodzinnym domu, a jego pokój to ołtarzyk ku czci Avengersów. Tę informację zachował w tajemnicy aż do wczoraj. Och, a jego ulubieńcem jest Kapitan Ameryka, choć przecież wszyscy wiedzą, że to najbardziej beznadziejna postać ze wszystkich Avengersów.

– Nie możesz kogoś skreślać tylko dlatego, że ma kiepski gust, jeśli chodzi o postacie z komiksów, Han!

– Halo, nie dosłyszałaś tej części o tym, że mieszka z mamą, a jego pokój chełpi się pościelą z Hulkiem i pasującymi do niej zasłonami? Na domiar złego, kiedy napisał w swoim profilu, że jest projektantem gier wideo, miał na myśli to, że całymi dniami gra na PlayStation w *Call Of Duty*, ale liczy na to, że wkrótce Sony dostrzeże jego geniusz i zaoferuje mu pracę na szczeblu kierowniczym. No i ma na imię Barry.

– Okej, wystarczy. – Jess skrzywiła się, po czym zachichotała. – To co, na wyższy poziom? – I stuknęły się z Hannah szklankami.

– No cóż, nie jestem pewna, czy da się zejść jeszcze niżej. Zresztą sądziłam, że celem mojej pracy dla twojej aplikacji jest znalezienie miłości, a potem prowadzenie insta-idealnego baru na plaży w Kolumbii razem z moim olśniewająco przystojnym mężem.

– Nie stanowiąc najlepszej reklamy Save The Date, to pewne – stwierdziła Jess, na co Hannah zareagowała udawanym oburzeniem. – Ale przecież znalezienie mężczyzny marzeń to nie jest jedyny powód, dla którego tu pracujesz, prawda? Cóż może być lepszego niż otrzymywanie kasy za spędzanie ośmiu godzin dziennie w towarzystwie swojej przyjaciółki?

– Otrzymywanie kasy za spędzanie ośmiu godzin dziennie ze swoją przyjaciółką i picie ginu? – zasugerowała Hannah. – To co, jeszcze po jednym?

– Lepiej nie, inaczej zatruję bliźniaki alkoholowymi oparami, kiedy będę je całować na dobranoc. Choć w sumie jest piątek i coś mi mówi, że będę potrzebowała drinków przez resztę weekendu, szykując się na poniedziałkowe spotkanie w banku.

– Jakie spotkanie? Coś się stało? – zapytała Hannah, otwierając szeroko oczy.

– W trakcie twojej przerwy na lunch zadzwoniono do mnie z banku i poproszono, abym się zjawiła w celu omówienia kwestii biznesowych. Ale jestem pewna, że nic się nie dzieje – dodała szybko Jess tym swoim najbardziej zdecydowanym i kompetentnym tonem rasowej bizneswoman. – Nie zamierzałam nic wcześniej mówić, żeby cię nie stresować, Han. Najpewniej nie ma się czym przejmować.

Hannah z uśmiechem pociągnęła łyk ginu, Jess zaś lekko się rozluźniła.

– Na pewno to tylko jakiś drobiazg. – Hannah kiwnęła głową. – Tak świetnie ci poszło z założeniem Save The Date, no

i nie ma innej aplikacji dla ludzi, którzy by chcieli się ustatkować i wziąć ślub, a nie jedynie się bzyknąć czy umówić na kilka randek. Ta unikatowa cecha pozostaje naszym największym atutem.

– Posłuchaj tylko siebie i swojej technicznej gadki. Jak nic zrobimy z ciebie bizneswoman. Koniec z pracą w badziwnych barach na drugim końcu świata!

– Musisz wiedzieć, że wszystkie bary, w których pracowałam, są wysokiej klasy! – Hannah się zaśmiała. – A sześć miesięcy temu byłam we Włoszech i trudno to uznać za drugi koniec świata.

– Owszem, ale jeszcze pół roku wcześniej w Peru czy gdzieś tam równie daleko, a jeszcze wcześniej w Australii, o ile mnie pamięć nie myli! No dobra, trzy giny z tonikiem to najpewniej o trzy za dużo, więc lepiej już pójść i uratuję Toma ze szponów dwojga ośmiolatków, i dopilnuję, aby poszli spać.

– Tom nie potrafi sam pójść spać? – zażartowała Hannah. – Okej, szefowo, idź i zagoń bliźniaki do łóżek, a ja tu trochę ogarnę przed wyjściem. – Rozejrzała się po niedużej zabudowanej altanie na końcu ogrodu Jess i Toma, stanowiącej główną siedzibę Save The Date.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła? – Jess się uśmiechnęła i uściśkała przyjaciółkę. – Udanego weekendu i do zobaczenia w poniedziałek, chyba że masz ochotę wpaść w niedzielę na pieczeń?

– Chętnie, ale Scott i Jules zaprosili mnie na lunch, a wiesz, że nie przegapię okazji, żeby poprzytulać się z Leo.

– No raczej! Ucałuj ode mnie pana Grubcia, okej?

– Jess, nieładnie nazywać Scotta grubym, nawet jeśli jest moim bratem!

– Bardzo śmieszne. Przypomnij mi, abym więcej nie pozwałała ci szaleć z ginem. Ale pozdrów wszystkich ode mnie.

– Dobrze. Do zobaczenia w przyszłym tygodniu.

Zerkając na ciemne manchesterskie chmury, zasnuwające i tak już szare niebo, minęła stojącą w ogrodzie wielką trampolinę i udała się ścieżką prowadzącą do domu, który dzieliła z Tomem i ich bliźniakami, Samem i Lily.

Nim jednak dotarła do drzwi, odwróciła się, by pomachać swojej przyjaciółce. Jess stworzyła to biuro przed rokiem, kiedy dotarło do niej, że do prowadzenia firmy potrzebuje więcej przestrzeni niż ta, którą zapewnia kuchenny stół. Zaledwie sześć miesięcy temu poprosiła Hannah, aby ta została jej prawą ręką i pracowała w altanie, dzięki czemu mogła zarabiać sporo więcej niż za barem w Australii, Argentynie czy też tam, gdzie ją akurat zanosło. Jess ucieszyła się, ale i zdziwiła, gdy Hannah przyjęła tę ofertę, gdyż to oznaczało, że po raz pierwszy od lat najbliższą przyszłość spędzi w Manchesterze. Kiedy to jednak powiedziała, Hannah wyjawiała prawdziwy powód swojej decyzji.

– Wiem, że w ostatnich latach nosiło mnie trochę po świecie, okej, sporo, ale powrót tutaj na ślub Scotta i pomaganie ci przy aplikacji pozwoliły mi doświadczyć radości pracy w ciągu dnia i posiadania wieczorów dla siebie. Chyba mam dość pracowania do drugiej w nocy i nieuchronnego kaca, który zmusza mnie do gnania zaraz po przebudzeniu po dużego Maca. A teraz Scotto wi i Julii urodził się Leo, no i uznałam, że pora zapuścić korzenie gdzieś w pobliżu. Poza tym cóż może być lepszego niż otrzymywanie kasy za możliwość opierniczania się z tobą każdego dnia?

Jess przewróciła wtedy oczami, ale tak naprawdę była przeświadczeniwa, że po tylu latach pospiesznych, rozłączanych w najmniej odpowiednim momencie telefonów z drugiego końca świata wreszcie ma najlepszą przyjaciółkę obok.

Od zawsze świetnie się dogadywały, choć różniły się jak dzień i noc. Kiedy na wuefie grały w netball, to Hannah zostawała szybką jak błyskawica napastniczką skrzydłową, podczas gdy Jess



*Sięgnij po
więcej!*



-  www.wydawnictwokobiece.pl
-  [kobiece](#)
-  [wydawnictwo.kobiece](#)